

KRAJ

# SZKOŁA I ANTYWARTOŚCI

RAFAŁ PANKOWSKI, SOCJOLOG I POLITOLOG:

Przekonanie, że im wyższy poziom edukacji, tym wyższy poziom tolerancji czy świadomości obywatelskiej, jest niestety błędne.



**JĘDRZEJ DUDKIEWICZ:** W działaniach radykalnych ugrupowań prawicowych uczestniczą też dobrze wyedukowani ludzie z klasy średniej. To porażka polskiej szkoły?

**RAFAŁ PANKOWSKI:** Od kilkudziesięciu lat nasz system edukacji jest nastawiony na model technokratyczny, opierający się na przekazywaniu – mniej lub bardziej skutecznie – określonego zasobu wiedzy i umiejętności. Jednocześnie w znacznym stopniu ignorowane są w nim wartości humanistyczne. Te zaś są bardzo istotne dla funkcjonowania społeczeństwa demokratycznego. Chodzi o to, byśmy rozumieli, jaki w ogóle jest sens państwa jako wspólnoty obywateli, i aby były nam bliskie tak fundamentalne sprawy, jak szacunek dla drugiego człowieka, różnorodności, odmienności.

Nawet jeśli w szkole nie jest realizowany określony pomysł na wychowanie, to i tak działa tzw. ukryty program wychowawczy. Nauczyciel nie musi pukać do klasy, w przeciwieństwie do ucznia, który chce wejść do pokoju nauczycielskiego, bo nauczyciel ma władzę.

Szkola może być postrzegana jako miniatura państwa i społeczeństwa. Jeśli tak jest, to nie przekazuje zbyt dobrego wzorca jako instytucja dość opresyjna, z fasadowymi instancjami, takimi jak samorząd uczniowski. W systemie najwyższej ceniona jest umiejętność funkcjonowania w ramach schematów, reguł gry wyznaczanych przez instytucję. Podobnie jak w czasach PRL, kiedy liczyło się to, jak oszukać instytucje, a nie identyfikować się z nimi. Zmieniło się pod tym względem niestety bardzo niewiele.

Polska szkoła nie uczy współpracy. Wiąże się to m.in. z dominującym przez wiele lat – i wciąż obecnym – paradygmatem zakładającym, że rywalizacja między ludźmi jest osią systemu. Mamy w szkole przedmiot pod nazwą „podstawy przedsiębiorczości”, a nie uczymy o sprawiedliwości społecznej czy związkach zawodowych.

*Młodzież Wszechpolska przed warszawskim ratuszem protestuje przeciwko propozycji zmiany nazwy ronda Dmowskiego na rondo Praw Kobiąt, luty 2021 r.*

Kolejnym elementem wpływającym na popularność skrajnej prawicy, zwłaszcza wśród młodych mężczyzn, jest temat *gender*, czyli tego, jak szkoła socjalizuje młodych ludzi w związku z rolami płciowymi. Związane jest to z kryzysem męskości, z którym łączy się mechanizm kompensacji w formie postawy macho. Analogicznie nacjonalizm jest formą kompensacji niepewnej tożsamości na poziomie narodu.

Kiedy chłopcy zaczepiają dziewczynki, bagatelizuje się to – ot, końskie zaloty, a kiedy się biją – że muszą się wyszumieć. W dorosłym życiu nagle okazuje się, że dziewczyny są wykształcone i świadome siebie. Edukacja seksualna w szkole w zasadzie nie istnieje. Te dziewczyny nie mają o czym rozmawiać z chłopakami. Zjawisko to nasiliło się w ostatnich latach – jest wiele danych pokazujących wyraźną różnicę nie tylko w poglądach politycznych, ale ogólnie w patrzeniu na świat między młodymi mężczyznami i kobietami w Polsce.

Luk w edukacji antydyskryminacyjnej jest niestety mnóstwo. Niektóre z nich próbują wypełniać organizacje pozarządowe, ale to coraz trudniejsze, zresztą nie jest to rozwiązanie idealne, bo potrzebujemy zmiany systemowej. Mogę jednak opowiedzieć także o pozytywnych przykładach...

**Koniecznym, dotąd głównie narzekamy.**

Jako Stowarzyszenie Nigdy Więcej we współpracy z UEFA prowadziliśmy program edukacyjny związany z Euro 2012. Był on skierowany m.in. do nauczycieli WF-u. Ich reakcje były wtedy entuzjastyczne i dużo udało się zrobić. Niedawno we współpracy z Fundacją „Naprzód” rozpoczęliśmy nowy projekt online – poświęcony tradycji antyfaszyzmu i antyrasizmu. W ostatnich latach jest jednak trudniej. Nacisk polityczny rośnie, zarówno ze strony ministerstwa, jak i kuratorów, czego ekstremalnym przykładem są działania Barbary Nowak z Krakowa.

Trzy lata temu w Ełku kibole i nacjonaliści demolowali miasto i atakowali osoby o ciemniejszym kolorze skóry. Jedno z przedszkoli zgłosiło się do nas z prośbą o przeprowadzenie zajęć antyrasistowskich. Miało to dla miejscowej społecz-

ności znaczenie symboliczne. Nasza koleżanka poprowadziła warsztaty, opowiadając na elementarnym poziomie o tym, że na świecie są ludzie różnych narodowości i każdego należy traktować z szacunkiem. I wszystko byłoby wspaniale, gdyby nie smutne *postscriptum*. Otóż jeden z rodziców napisał do kuratorium, że nie życzy sobie, by jego dziecku mówiono o antyrasizmie. W przedszkolu zrobiono kontrolę, a niedługo później zwolniona została jego dyrektorka.

Jeśli ktoś w Polsce mówi o wartościach, to paradoksalnie prawica. Tyle że w sposób, który nie buduje w młodych patriotyzmu i szacunku do historii, efekt jest często odwrotny do zamierzonego. Podobnie z lekcjami religii.

To smutna prawda, że głównie prawica zwraca uwagę na wartości. Smutna i przeżajająca, bo to, co aktualny minister edukacji i nauki, Przemysław Czarnek, chce od pierwszego dnia urzędowania wtłoczyć do szkół, nie ma wiele wspólnego z wartościami humanistycznymi. Są to raczej antywartości, których symbolem mogą być wypowiedzi ministra – ksenofobiczne, pełne pogardy dla mniejszości.

Wspomniał pan o lekcjach religii: to *de facto* niemalże jedyny czas w szkole na rozmowę o wartościach. W tym przypadku w większym stopniu chodzi jednak o przekaz określonej tożsamości. To z kolei wiąże się ze społeczną rolą Kościoła w Polsce, w znacznym stopniu opartą na pojęciu Polaka-katolika. O wiele rzadziej mówi się w szkole o różnorodności, także wyznaniowej. Trochę jak w PRL, kiedy w podręcznikach mocno podkreślano, że II wojna światowa była tragedią, ale po niej w Polsce nie było już mniejszości narodowych i to dobrze, bo nie ma z nimi problemów.

Tymczasem na lekcjach wiedzy o społeczeństwie uczeń dowiaduje się głównie tego, które państwo jest unitarne, a które to federacja.

To właściwie nauka o instytucjach, formalnym kształcie państwa, ordynacji wyborczej etc. Wiedza skądinąd przydatna, ale nie można się do niej ograniczać. Mało jest nauki argumentacji, samodzielnego szukania informacji, oddzielania prawdziwych od nieprawdziwych. A krytyczne myślenie jest szczególnie cenne, wręcz niezbędne w świecie wirtualnym.



→ Kiedy na początku tego wieku prowadzona była akcja „Internet w każdej szkole”, „Nasz Dziennik” protestował, twierdząc, że równie dobrze można by jej hasło rozszerzyć do „pornografia w każdej szkole”. Po zastanowieniu musiałem przyznać im trochę racji, chociaż sam powiedziałbym: „faszyzm w każdej szkole”. Platformą radykalizacji jest chociażby YouTube, gdzie zasięgi niektórych skrajnie prawicowych twórców są większe niż dużych stacji telewizyjnych. Dość symboliczne wydaje mi się, że siedziba studia kanału wRealu24, które jest najgorszym ścieżką rasistowskich, antysemitycznych i homofobicznych treści, mieści się w dawnym budynku PAST-y, symbolu Powstania Warszawskiego.

**Po takiej szkole młodzi ludzie idą na studia, które często wcale nie różnią się tak bardzo od wcześniejszych etapów edukacji.**

System edukacji na poziomie uniwersyteckim jest pod wieloma względami przedłużeniem polskiej szkoły. Kontrast między studiami w Polsce i za granicą wydał mi się swego czasu olbrzymi. Na Uniwersytecie Warszawskim musiałem nauczyć się określonych treści na konkretny termin w trakcie sesji. Na Oksfordzie co tydzień musiałem przeczytać sporo książek i napisać długi esej, z własną, oryginalną myślą na ich bazie. Także doświadczenie różnorodności kulturowej w społeczności akademickiej było dla mnie ważne. Na polskich uczelniach niestety wciąż jest ono rzadkie.

W związku z kryzysem demograficznym maleje liczba polskich studentów i studentek, więc uczelnie mogłyby przyjąć o wiele więcej osób z zagranicy. Nie jest jednak łatwo ich przekonać do przyjazdu, także ze względu na wysoki poziom ksenofobii. Nigdy nie zapomnę wypowiedzi ówczesnego ministra szkolnictwa wyższego, Jarosława Gowina, który po serii pobic studentów z zagranicy stwierdził, że wydarzyło się to poza terenem uniwersytetu, więc go to nie interesuje i jest poza obszarem jego kompetencji.

Co roku jestem też pytany przez zagranicznych studentów, czy to prawda, że przybysze z zagranicy mieszkający w Warszawie nie powinni 11 listopada wychodzić z domu.

**I co Pan odpowiada?**

Co roku jestem pytany przez zagranicznych studentów, czy to prawda, że przybysze z zagranicy mieszkający w Warszawie **nie powinni 11 listopada wychodzić z domu.**

Nie wiem, co powiedzieć. Z jednej strony, kiedy jedna z uczelni białostockich oficjalnie mówi swoim zagranicznym studentkom i studentom, żeby nie wychodzili na ulicę, bo w centrum miasta będzie maszerował ONR, świadczy to o kompletnej kapitulacji. Z drugiej – gdybym zachęcał zagranicznych studentów w stolicy do wychodzenia na ulicę w święto narodowe, bałbym się, że narażam ich na przykre doświadczenia i niebezpieczeństwo. Niektórych to niestety nie ominęło także w lutym, gdy zaczęła się pandemia – studentki z Wietnamu zostały zaatakowane w biały dzień w centrum Warszawy. Fala ksenofobii dotyka osoby, które po studiach w naszym kraju mogłyby być ambasadorami i ambasadorami Polski. Pod warunkiem, że będą mieć dobre wspomnienia.

**Do wielu tzw. wyższych szkół tego i owego trafiają ludzie, którym obiecano, że jeśli skończą studia, to będą mieć życie na dobrym poziomie. A potem zderzają się z rzeczywistością.**

Uczelniany boom przez lata miał na celu zagospodarowanie młodych ludzi z rynku pracy, by w ten sposób zmniejszyć społeczne skutki bezrobocia. Sam fakt upowszechnienia studiów wyższych nie jest niczym złym, ale przy okazji nastąpiła też wyraźna dewaluacja dyplomu. Z jego wartością jest bardzo różnie, chociaż sam fakt jego posiadania świadczy o pewnych aspiracjach.

**Aspiracjach, które w dużej części nie mogą być zaspokojone.**

To prawda, ale to też nie jest nowe zjawisko. Nadprodukcja inteligencji była faktem w Polsce międzywojennej i często stanowiła pożywkę dla ruchów radykalnych. Przekonanie, że im wyższy poziom

edukacji, tym wyższy poziom tolerancji czy świadomości obywatelskiej w społeczeństwie demokratycznym, jest błędne – czego przykładem Obóz Narodowo-Radykalny. Pobóg-Malinowski pisał w „Najnowszej historii Polski”, że organizacja ta składała się z młodzieży formalnie dobrze wykształconej, ale w swej istocie chamskiej i pustej moralnie. Powstaje jednak pytanie o społeczne podłoże ekstremizmu prawicowego w dzisiejszej Polsce. W najbardziej klasycznym modelu faszyzm czy ekstremizm są owocem kryzysu gospodarczego. A w Polsce nie było takiego kryzysu, jak gdzie indziej.

**Byliśmy zieloną wyspą.**

Myślę jednak, że ten kryzys u nas jakoś się zaznaczył i cały czas odczuwamy jego reperkusje. Po pierwsze, Polska nie była i nie może być do końca zieloną wyspą, bo jako część międzynarodowego systemu gospodarczego w ogóle nie jest w stanie być jakkolwiek wyspą. Po drugie, kryzys nie musi być wyłącznie kryzysem ekonomicznym – może być kryzysem społecznym, wynikającym z niepewności, niepokoju. Na tę niepewność nałożyła się propaganda antyuchodźcza, chociaż wiemy, że w 2015 r. rzekomy problem masowej imigracji Polski praktycznie nie dotyczył. Mimo to liderom mniej lub bardziej skrajnej prawicy udało się wykreować poczucie zagrożenia. A niepewność co do przyszłości może być związana także z tym, że dyplom uczelni nie daje tyle, ile by jego posiadacz oczekiwał.

**Skupiamy się na tym, jak ma być zorganizowany system i jakie informacje przekazywać – ale co tak naprawdę ma sobą reprezentować absolwentka czy absolwent uczelni?**

Także w tym widoczny jest paradygmat neoliberalny, który szczególnie w ostatnich latach odcisnął piętno na szkolnictwie wyższym. Zwłaszcza minister Gowin zrobił wiele, żeby model technokratyczny jeszcze mocniej zdominował polskie uniwersytety. Wiąże się to chociażby z zupełnie absurdalną pogonią za punktami. Nie jest ważne, czy pracownik naukowy powiedział coś mądrego, odkrył i opisał coś ważnego, ma tylko zdobyć określoną liczbę punktów w określonym czasie. To swoista waluta, która ma legitymizować funkcjonowanie w życiu akademickim, ale redukuje sens działal-



ności naukowej do bardzo wąskiego wymiaru. I to jest tragedia.

Obecnie minister Czarnek krytykuje podejście neoliberalne, ale z pozycji, które są nie do przyjęcia, bo stanowią koniec idei uniwersytetu jako autonomicznej instytucji. Dąży do przekształcenia systemu edukacji w narzędzie promocji ideologii narodowo-katolickiej. Reakcja środowisk akademickich i studenckich wciąż jest dość słaba, co o tyle dziwne, że ta nominacja jest splunięciem w twarz humanistycznego etosu inteligencji.

**Poszukajmy rozwiązań. Czy szkoła mogłaby którąkolwiek z rzeczy, o których rozmawiamy, szybko zmienić lub poprawić?**

Dzisiaj szanse na to są praktycznie zerowe. Ale poza szkołą, jako państwo i społeczeństwo, moglibyśmy robić więcej. Tymczasem działacz Młodzieży Wszechpolskiej, Adam Andruszkiewicz, znany z głoszenia strasznych treści, najpierw był wiceministrem cyfryzacji odpowiedzialnym za kontakt z korporacjami, które zarządzają mediami społecznościowymi, a potem przeszedł do Kancelarii Premiera, zresztą z podobnym zakresem obowiązków.

Jakby tego było mało, Polska jest – z tego, co wiem – jedynym krajem, którego rząd wynegocjował z Facebookiem specjalną dodatkową instancję odwoławczą, do której każdy może się zgłosić po tym, jak jego konto zostanie usunięte w związku z niedopuszczalnymi treściami. Niedawno zresztą Ministerstwo Sprawiedliwości ogłosiło nową inicjatywę, która ma *de facto* uniemożliwiać walkę z mową nienawiści w mediach społecznościowych. Stoi to w sprzeczności z duchem i literą Konwencji Rady Europy o Cyberprzestępczości, ze specjalnym protokołem na temat zwalczania rasizmu.

**Polska ją ratyfikowała?**

Konwencję stworzono w 2001 r. i Polska podpisała ją wcześniej, ale ratyfikowała dopiero na przełomie 2014 i 2015 r. – przez tyle lat nie było woli politycznej, żeby do tego doprowadzić! Jako Stowarzyszenie Nigdy Więcej zbieraliśmy podpisy pod petycją w tej sprawie. Na domiar złego, jak wynika z naszych badań w ramach europejskiego projektu „OpCode”, realizowanego we współpracy z siecią International Network Against Cyber Hate, w porównaniu do innych krajów Face-



TOMASZ JASTRZĘBOWSKI / REPORTER

**RAFAŁ PANKOWSKI** jest socjologiem kultury, politologiem, profesorem Collegium Civitas. Od 1996 r. zastępca redaktora naczelnego magazynu „Nigdy Więcej”, współzałożyciel Stowarzyszenia Nigdy Więcej, koordynator programu edukacyjnego UEFA Euro 2012 Respect Diversity.

book i YouTube bardzo rzadko i niekonsekwentnie reagują na zgłoszenia tego typu treści w polskim internecie, co też można łączyć z klimatem społeczno-politycznym, z jakim mamy dziś do czynienia.

**Opór jednak czasem się pojawia, jak w przypadku Tomasza Greniucha, byłego już dyrektora wrocławskiego oddziału IPN. Może chodziło o to, że tak jawny przypadek faszystów musiał spotkać się z reakcją, a na inne przyzmykamy oko?**

Przypadek ten był po prostu nie do obrony, choć byli i tacy, którzy to robili. To skądinąd symptomatyczne, że Greniuch na KUL-u chował się pod skrzydłami m.in. przyszłego ministra Czarnka. A przecież nie tylko wielokrotnie hajlował na publicznych marszach, ale opiewał też „solarny symbol (...) znak Twojej rasy”. W internecie podpisywał się jako „stuprocentowy Aryjczyk”. Obawiam się, że podobnych przypadków mamy dziś w Polsce dużo więcej, także w rozmaitych instytucjach. To też przyczynek do rozmowy o kryzysie procesów wychowawczych w ostatnich dekadach.

**Dlaczego machnęliśmy ręką na narastanie tendencji faszystowskich?**

Wiąże się to z niepisanym, za to bardzo silnym wśród elit w latach 90. i później przeświadczeniem o linearnym cha-

rakterze transformacji ustrojowej. W ramach europeizacji i modernizacji pewne sprawy – np. kultura demokratyczna czy tolerancja – miały załatwić się niejako same. Nastąpiło jednak coś odwrotnego. Doszło do transmisji ideologii nacjonalistycznej do młodego pokolenia, urodzonego już po transformacji, które miało być bardziej otwarte. Tymczasem sporo danych wskazuje, że wśród młodych bywa z tym gorzej niż wśród osób starszych. Papierkiem lakmusowym jest pytanie o uchodźców – zdecydowana większość młodych ludzi od kilku lat reaguje na nich jednoznacznie negatywnie.

**Da się to odwrócić?**

W szkole wciąż wiele zależy od ludzi, dyrektorki lub dyrektora, nauczycielek i nauczycieli. Ale ważne są też przestrzenie socjalizacji poza szkołą. Ostatnie protesty, w których wzięło udział mnóstwo młodych ludzi, były przy okazji doskonałą lekcją świadomości obywatelskiej. Od lat powtarzam też, że bardzo znaczącą imprezą edukacyjną w Polsce jest Przystanek Woodstock. Stowarzyszenie Nigdy Więcej jest tam obecne z kampaniami takimi jak „Wykopmy rasizm ze stadionów” albo „Muzyka przeciwko rasizmowi”, z czego jestem dumny.

**Czy te pozytywne zjawiska można wzmocnić?**

Nie mam dziś szczególnych nadziei związanych z systemem formalnej edukacji. Tym cenniejsze są inicjatywy wychodzące poza przestrzeń szkolną, takie jak projekt „Ku przestrodze”, który realizujemy razem z Fundacją „Naprzód”. To przede wszystkim działania online, cykl wykładów na temat historii, Holocaustu, rasizmu, uprzedzeń. Jednocześnie udostępniamy materiały dla wszystkich, którzy chcieliby z nich skorzystać, zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli. Odzew jest bardzo dobry.

Inny przykład to ogłoszony przez nasze stowarzyszenie razem z ambasadą Szwecji konkurs dla młodych ludzi pod hasłem „Jak mogę zmienić świat na lepsze?”, poświęcony pamięci Raoula Wallenberga. Od partnerów z ambasady wiemy, że zostali wprost zalani zgłoszeniami esejów, co pokazuje, że jest silna potrzeba, by rozmawiać o tym, co możemy zrobić, by było dookoła nas inaczej, lepiej.

© Rozmawiał JĘDRZEJ DUDKIEWICZ